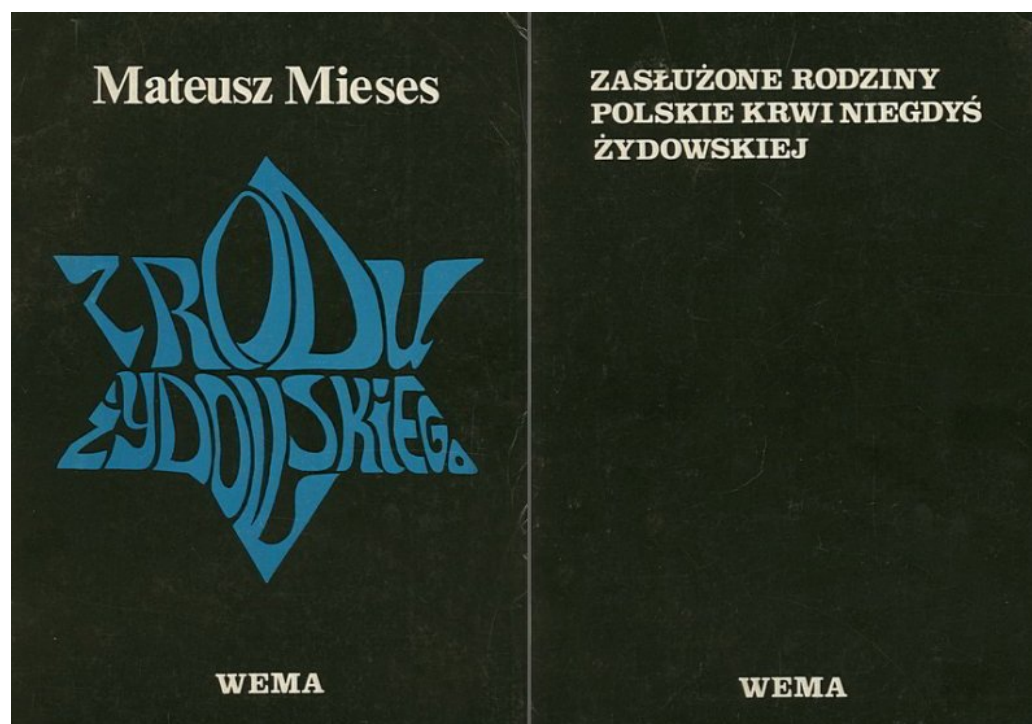


Zaiste w bardzo dziwnym Kraju żyjemy. Przez cały czas Jego istnienia, ci co się tutaj za gospodarzy mają, prawdziwymi Polakami zwani (najczęściej sami się tak określają), zarzucają nam – Żydom, że jesteśmy tutaj obcy (jako goście). Jednak tak się paradoksalnie składa, że bardzo wielu obrońców polskiej kultury i polskiego języka (o ile nie większość) to Polacy pochodzenia żydowskiego. I to zarówno w czasach minionych, jak i współcześnie. Pisał już o tym bardzo obszernie Mateusz Mises w roku 1938, w swojej książce „Polacy – chrześcijanie pochodzenia żydowskiego”. W roku 1991 ukazało się zmodernizowane i poprawione wydanie tej pracy pod tytułem „Z rodu żydowskiego – zasłużone rodziny polskie krwi niegdyś żydowskiej”, ze wstępem Roberta Stillera. W zakończeniu tego, bardzo ciekawego zresztą wstępu, czytamy zdanie zawierające myśl, prawie, że odkrywczą, a jednocześnie oczywistą. Otóż Robert Stiller proponuje odejść wreszcie od powszechnie używanego pojęcia Polaka – chrześcijanina, automatycznie określającego w Polsce kogoś kto porzucił judaizm.

Większość takich osób z różnego powodu i w różnych sytuacjach po prostu mniej lub bardziej oddaliła się od Judaizmu. Nie każdy też od razu związał się z jakimś innym wyznaniem duchowo, czy też rodzinie. Oprócz tego rozstrzyganie czyjejs przynależności narodowej lub wyznaniowej na podstawie tego, że miał w swojej genealogii więcej lub mniej osób o innej przynależności, to też nie jest jednoznaczne z określeniem kim ten ktoś jest obecnie...



Wspomniana książka jest bardzo bogatym i ciekawym źródłem, przydatnym w badaniach historii kształtowania się narodu polskiego, więc będziemy wielokrotnie jeszcze zeń korzystać.

Natomiast teraz chcę wspomnieć zupełnie inną książkę, która jest właściwie zbiorem felietonów, wspomnianego wyżej Roberta Stillera. Książka ta nosi tytuł „Pokaż język” i wydana została w roku 2001. Zawiera ona artykuły poruszające problem praktycznej znajomości, a raczej nieznaności zasad poprawności używania języka polskiego w mowie i w piśmie. Przy okazji autor położył nacisk na problem szerszy, w tym przypadku na znajomość również języków obcych. Dla urozmaicenia autor przytoczył też różne ciekawostki lingwistyczne, a nawet opisał możliwość wesołej zabawy towarzyskiej przez dodawanie pewnego, znanego słowa do nazw ulic w polskich miastach. I właśnie opis takiej zabawy, a raczej tytuł owego rozdziału, w tej książce, poddał mi pomysł na zatytułowanie dzisiaj niniejszego felietonu.



Niedawno szedłem sobie zamyślony ulicą, w pewnym polskim mieście, gdzieś pomiędzy Bugiem, a Odrą. Miałem tego dnia załatwić coś ważnego, więc myśli miałem też odpowiednio poważne. W takich chwilach, człowiek zazwyczaj nie ma skłonności do błahych skojarzeń jeśli nagle spotka go coś zgoła nieoczekiwanego. A właśnie w tym przypadku było to coś prawie rzeczywiście „zgoła”. Otóż nieoczekiwanie pojawił się na mej drodze do [WU](#) *, zabytkowy słup ogłoszeniowy, a na nim w barwach narodowych, wulgarne (dawniej) napisy czteroliterowe. Najpierw pomyślałem sobie czy to ten świat wokół już całkiem zwariował, czy to raczej ja nie

EL DUPA i tematy pokrewne.

Wpisany przez r. Chaim ben Josef

Wtorek, 05 Lipiec 2011 07:34 - Zmieniony Niedziela, 17 Lipiec 2011 08:16

nadażam już intelektualnie za nowoczesnym rozwojem społeczeństwa naszego. Przypomniało mi się nawet zdarzenie z dzieciństwa, gdy jadąc przez Polskę parowym pociągiem PKP, wraz z rodzicami, coś się za bardzo wierciłem na drewnianej ławce w przedziale drugiej klasy i moja mama zwróciła mi wobec obcych pasażerów uwagę, abym był grzeczny. Ja na to grzecznie odpowiedziałem, że „przecież jestem grzeczny, bo nie mówię dupa” (!) Dla wyjaśnienia dodam, że to były dawne czasy, w których słowo „dupa” było bardzo niegrzeczne i sugerowało, że ten co je wypowiada to jest pewnie jakiś chuligan. Z czasem zaczęto jednak przemycać do powszechnego użytku złagodzoną wersję tego słowa. Nowe słowo stworzono poprzez przekręcenie o 180 stopni pierwszej litery pierwowzoru i tak powstało słowo „pupa”. Słowo oznaczało niby dalej tę samą część ciała, ale już nieco łagodniej, w sposób zmiękczony i przez to delikatniejszy. Powodem tego jest to, że głoska „d” brzmi zdecydowanie twardziej niż głoska „p”, choć gdy doznamy zatwardzenia to będzie nam wszystko jedno, jakiej wersji słowa użyjemy narzekając na naszą dolną część ciała.

Wróćmy jednak do naszego słupa ogłoszeniowego, z którego pierwszomajowy kolor czterech liter z daleka zwracał uwagę przechodniów. Podchodząc bliżej już gotów byłem pogodzić się z faktem, że świat zmienia się szybciej niż ja, ale z bliska zauważyłem dodatkowe, małe litery, których obecność w charakterze przedrostka opisanego wcześniej wyrazu, jest wręcz oburzająca dla ortodoksyjnego Żyda. Otóż są tam litery EL, tworzące łącznie określenie: „EL DUPA”. Owe „EL” wśród starożytnych mieszkańców ziemi Kanaan oznaczało Osobę Najwyższego i Najważniejszego Boga. Gdy znacznie później Żydzi tworząc zwoje Tory, spisywali wszystko co spraw boskich dotyczyło, wybierali z posiadanej wówczas wiedzy to co wydawało im się najdosłowniejsze i najważniejsze. I w ten sposób w judaizmie zestawienie przedrostka EL z pewnymi wyrazami stało się różnymi imionami Boga. Z właściwości języka hebrajskiego powstaje z tego jeden wyraz, ale w transliteracji często pisze się to osobno, więc widząc to co wyżej opisałem, zrozumiała jest pierwsza moja reakcja wewnętrznego oburzenia. W naszych wzniosłych modlitwach szanując Stwórcę używamy, zwracając się do Niego, różnych słów, które właściwie nie są imionami boskimi ale Jego przymiotami. Np. hebrajskie Melech to król, ale El Melech to król w znaczeniu boskim – Stwórca. Inne podobne określenie to np. El Szadaj (Wszechmocny). Podobnie, dodając litery „EL” na końcu niektórych wyrazów, dokonujemy ich pewnego uszlachetnienia „pierwiastkiem boskości”. Dla przykładu można tu wymienić imiona: Daniel, Samuel, Ezechiel, Emanuel itp.

Określenie „El dupa” oczywiście nie ma nic wspólnego, ani żadnego porównania z np. hebrajskimi zestawieniami przedrostka „El” i różnych wyrażen przymiotnikowych, tworzących łącznie, któreś z boskich imion. Jednak w polskich realiach taka nazwa muzycznego zespołu brzmi zbyt negatywnie w uszach żydowskich. Zbyt automatycznie bowiem oddzielamy w tym przypadku bosko brzmiący przedrostek w nazwie zespołu i pozostaje nam tylko wulgarnia nazywana, wstydliva część ciała.

A skoro zeszedliśmy już na poziom skojarzeń i rozważań cielesnych, to warto dla podniesienia naszego ducha przypomnieć o religijnych obowiązkach każdego Żyda. Pamiętajmy, więc na co dzień, aby wstając z tronu w naszej domowej sali tronowej (tzn. toaletowej), odmówić stosowne

EL DUPA i tematy pokrewne.

Wpisany przez r. Chaim ben Josef

Wtorek, 05 Lipiec 2011 07:34 - Zmieniony Niedziela, 17 Lipiec 2011 08:16

błogosławieństwo toaletowe „Aszer Jacar”. Wyrażamy w nim nasz podziw dla HaSzem za doskonale stworzenie naszego fizycznego ciała, wraz z niezbędnymi dla życia otworami na dole tegoż. Potem rytualnie myjemy ręce pod bieżącą wodą, wycieramy w czysty ręcznik i odmawiamy błogosławieństwo „Al Netilat Jadaim...”.

A co z naszym religijnym oburzeniem na obrazoburcze plakaty? - Nic. Skoro to tylko manipulacyjna informacja o nowej płycie DVD z jakiegoś muzycznego koncertu. Oburzanie się i szukanie obrazy uczuć religijnych dodałoby tylko popularności owemu zespołowi, który nazwę swoją zawdzięcza zapewne z młodzieżowej, przekornej buntowniczości wobec otaczającego ich świata dorosłych. I tak nie miałbym szans na wygranie w polskim sądzie procesu o znieważenie żydowskiego wyznania przez oficjalnie od wielu lat istniejący zespół muzyczny. Rozumiem to doskonale, będąc ortodoksyjnym wyznawcą judaizmu realistycznie reformowanego. Na pocieszenie mam jednak małą satysfakcję, bo jak widać na załączonym zdjęciu, to nie tylko ja byłem wtedy zbulwersowany taką reklamą nowoczesnej „kultury” w Polsce.



Mamy już sezon wakacyjno-urlopowy, więc to dobry czas na spełnienie marzeń podróżniczych. Jak ktoś jest masochistą, to może na piechotę wybrać się nogami, własnoręcznie do El Paso,

EL DUPA i tematy pokrewne.

Wpisany przez r. Chaim ben Josef

Wtorek, 05 Lipiec 2011 07:34 - Zmieniony Niedziela, 17 Lipiec 2011 08:16

albo do El Dorado nawet. Jeśli ktoś jest zmotoryzowany, to szybko dojedzie te 60 kilometrów z Sofii na południowy zachód, by rozłożyć się wypoczynkowo w słonecznej dolinie, gdzie Dupnica nad rzeczką sobie leży. Być może w gorące lato i to za daleka wyprawa, więc można bliżej, do czeskiego wczasowiska Karlove Vary, by stamtąd odbywać niezapomniane wycieczki w malownicze Góry Dupovskie.

Shalom Alejchem!

r. Chaim ben Josef, 30.06.2011.

(* WU = Ważny Urząd)